Nr. 293. **Wtorek 21 Października 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
W Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petitowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Urszuli.
Środa: Korduli.
Czwartek: Jana Kapistrana.
Piątek: Rafała.
Sobota: Jana Kantego.
Niedziela: E. 21 po Św.
Poniedziałek: Sabiny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 35 min.
Zachód słońca o 4 g. 51 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Sumarjusz dochodów i wydatków

funduszu krajowego na rok 1885.

Dochody przedstawiają cyfry następujące: Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 16.080, dochody z dróg krajowych 229.910, nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 36.646, zwroty zaliczek z lat ubiegłych 28.200, zwroty pożyczek 36.524, dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 5.300, dochody szkół i folwarku w Dublanach 37.459, dochody szkół i folwarku w Czernichowie 35.418, zwroty za sprawdzanie rachunk. aptek. 600, z przelania do skarbu kr. pozostałego z r. 1866 funduszu zapomogi 75.000, rozmaite 11.300, z oddzielnej pożyczki zaciągnąć się mającej dla miast koszary budujących 120.009, suma dochodów 682.437 zł.

Wydatki są następujące: Koszta reprezentacji kraju 100.230, zarządu 228.986, leczenia 650.000, szczepienia 57.900, sanitarne 7.870, zasiłki dla zakładów dobroczynności 11.572, zasiłki na cele wykształcenia i oświaty 456.058, utrzymanie pomników historycznych 16.410, kwaterunkowe żandarmerji 76.891, drogi krajowe 897.077, dotacje dla zakładów krajowych 1.120, wydatki na szupaśnictwo 30.000, budowy wodne 122.443, umorzenie pożyczek i odsetki od tychże 376.502, wydatki na cele gospodarstwa krajowego 261.356, rozmaite 157.450, suma wydatków (jak podaliśmy wczoraj) 3,454.965 zł.

Nowella do ustawy drogowej.

Po 18 latach dość smutnych doświadczeń zabrał się sejm nareszcie do reformy ustawy, która postanowieniami swojemi i wykonaniem budziła wiele niesnasek społecznych w kraju, i już kilka razy wywoływała projekta zmiany.

Niestety w komisji drogowej podzieliły się zdania, choć dotyczą zmiany jednych i tych samych paragrafów, tj. postanowienia co do prestacyj do budowy i utrzymania dróg gminnych (§§ 11, 12, 13, 14, 16, 18, 19) i postanowień co do zarządu i należytej kontroli władz autonomicznych i rządowych w sprawach drogowych (§§ 25, 26, 27, 28, 31). Za zasadnicze wadliwości w sprawie dostarczenia środków do budowy i konserwacji dróg gminnych uznała większość komisji drogowej:

1) istnienie dwóch zupełnie odmiennych prestacyj dla obszarów dworskich (dostarczanie materjału) i gmin (dawanie robocizny).

2) rozłożenie ciężaru prestacyjnego w robocie w jednej mierze między pojedynczych członków gminy bez uwzględnienia różnicy ich zamożności majątkowej.

3) zlokalizowanie prestacji w obrębach pojedynczych gmin z zapoznaniem natury wszelkich środków komunikacyjnych, które tylko w swem połączeniu użytek przynosząc, jako dobro ogółu uważane być powinny.

Chcąc usunąć te wadliwości, większość stanowi w swym projekcie zasadę jednolitych obowiązków, mianowicie roboty od wszystkich do roboty uzdolnionych i opłat pieniężnych od opłacających podatki bezpośrednie. A wychodzi przytem z zapatrywania doświadczeniem stwierdzonego, że kwestja materjalna była najgłówniejszym powodem waśni między gminami i obszarami dworskimi a nawet powodem do rozpraw w trybunale administracyjnym. Komisja jest przeciwnego zdania, że nabycie potrzebnego dla dróg materjału za gotówkę, wywrze korzystniejszy wpływ na jego dobór i jego zaoszczędzenie. Drugi system zaś: skasowanie robocizny, a całkowite jej zastrzeżenie rozkładem podatkowym, nie odpowiada stosunkom kraju, i czyniłoby ciężar drogowy o wiele większym niż jest, bo od ponoszenia jego byliby wolni wszyscy, co nie opłacają podatków bezpośrednich.

Zresztą nowella przyjęła postanowienie, iż każdemu obowiązanemu przysługuje prawo uwolnić się od ciężaru roboty opłatą należytości za nią przypadającej. Zarzut, czyniony przeciw zatrzymaniu prestacyj roboczych, a polegającej na słusznem po największej części doświadczeniu, iż roboty około dróg, nomine odioso szarwarkowemi zwane, wykonują się w sposób tak niewłaściwy, iż są raczej marnotrawieniem czasu i sił roboczych, nie tyczy się samej zasady, lecz jej wykonania i może z łatwością być usunięte przez odpowiedni nadzór, ku czemu komisja proponuje odpowiednie zmiany w administracji drogowej. Przyjmując prestacje w robociźnie jako pierwszorzędną podstawę środków, potrzebnych do budowy i utrzymania dróg gminnych, dzieli je na dwie kategorje:

A) Na prestacje robocze bezpośrednie, które w ilości 4 dni (mniej niż dotychczas) od każdego numeru domu w gminie i w tej samej ilości od każdej rodziny na obszarze dworskim zamieszkałej, uiszczone być mają;

B) Na prestacje robocze, przypadające po pół dnia od każdych 3 zł., opłacanych tak przez obszar dworski, jakoteż przez członków gminy podatków bezpośrednich z pominięciem wszelkich dodatków. Prestacje obu kategoryj są obligatoryczne i muszą być albo odrobione albo spłacone.

Prestacje drugiej kategorji pozostawiają zarządowi drogowemu wolność czy to użycia ich w robocie, skoro tego zajdzie potrzeba, czy też zażądania spłaty, skoro naprawa dróg wydatków pieniężnych wymagać będzie i nadto mają tę wielką zaletę, iż będąc wymierzane według opłacanych podatków, wyrównują wadliwość teraźniejszej ustawy drogowej, polegającą na tem, iż przy nakładaniu obowiązków prestacyjnych nie uwzględniano wcale różnicy majątkowej obowiązanych.

Prócz prestacji proponuje komisja drogowa jeszcze jako dalszy środek zapewniający dobre utrzymanie dróg gminnych, utworzenie funduszu powiatowego dla tychże dróg.

Do tego funduszu wpływa w pierwszym rzędzie pieniężna wartość wszystkich w ciągu roku nieużytych prestacji, które bez przeniesienia z roku na rok według cen przez Radę powiatową ustanowionych spłacone być muszą, ale zarazem dodatki do podatków, które po ściśłej rewizji budżetów drogowych pojedyńczych gmin przez Radę powiatową w równej mierze na wszystkich opodatkowanych w powiecie rozłożone być mają.

Przez to postanowienie usuwa komisja drogowa wadliwe zlokalizowanie prestacji na terytorja pojedyńczych gmin i wprowadza w sposób właściwy a jak najmniej uciążliwy system konkurencji.

Dla gmin miejskich, nie wniosła komisja drogowa żadnego wyjątku — owszem zastosowała i do nich te same zasady prestacyjne, które dla gmin wiejskich ustać mają, a to dlatego, iż przezto gminy miejskie zyskują więcej środków do należytego utrzymania swych licznych komunikacji, bo pociągnięci będą do mierności współudziału i ci obywatele, którzy nie opłacają podatków, a korzystają z komunikacji — nareszcie dlatego, że tworzyć się mający fundusz powiatowy dla dróg gminnych, wskutek wykluczenia gmin miejskich, musiałby się obniżyć ze szkodą powiatu.

Pod względem administracyjnym — projektowana nowela stawia zarządy dróg gminnych pod ściślejszą niż dotąd kontrolę Wydziałów powiatowych, te zaś pod kontrolę Wydziału krajowego, nadając władzom nadzorującym nietylko w wypadkach spostrzeżonych uchybień moc zarządzenia coby uznały za stosowne, ale nawet prawo zastąpienia opieszałych zarządów w przekazanych im ustawą czynnościach przez delegatów ze swego ramienia. W tym celu postanawia wydanie osobnego regulaminu drogowego ze strony namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, aby każdy obywatel wiedział, jakie na nim ciężą obowiązki.

Projekt mniejszości komisji trzyma się zasady konserwatywnej, i nie chce zarzucić prestacji w materjale ze strony dworów. Oprócz prestacji w robociźnie (4 dni) nakłada on 3% dodatku do podatków bezpośrednich i przepisuje: obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany, o ile przeciętna wartość tego materjału nie przewyższa 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, a koszta dowozu materjału drzewnego (o co właśnie bywały spory aż w trybunale administracyjnym) mają być pokryte kosztem wspólnym.

Zresztą drobne tylko są różnice pomiędzy obu projektami.

Dzień Szopena.

Wczoraj upłynęło lat 35 od chwili pożegnania się ze światem niezapomnianego mistrza muzyki polskiej, Fryderyka Szopena.

Nie pora ani miejsce do charakteryzowania zasług szlachetnego twórcy melodyj, które tak głęboko zajrzały w duszę narodu, wielkiego muzyka, policzonego przez Europę do genjuszów wieku.

Stosunek poety tonów do świata motywów życiowych, z których czerpał natchnienia twórcze, określimy może najlepiej słowami młodego poety:

Szła hymnu wspaniałego nuta staroświecka,
Gdyby potok wezbrany skargami miljonów
Od cichych łkań niewiasty nad kolebką dziecka
Do uroczystej modły pogrzebowych dzwonów.

I w dziwną tę melodję płynącą po ziemi
Mistrz zasłuchany, tworzył nieśmiertelne pieśni,
Mięszając łzy wszechludzkie ze łzami własnemi,
By śpiew szedł głębiej w serce, ranił je boleśniej...

Słowa te wyjęliśmy z sonetu Czesława, umieszczonego w dzisiejszym numerze *Echa muzycznego i teatralnego,* które przypomniało rocznicę zgonu Szopena, zamieszczając portret jego, zdjęty z rysów mistrza złożonego na łożu śmierci, przez

przyjaciela jego T. Kwiatkowskiego, tudzież nieznany dotąd wizerunek współczesny salonu Szopena z czasów gdy mieszkał w Paryżu przy placu Orleańskim (nr. 9), udzielony przez siostrzenicę wielkiego muzyka, Ciechomską, z domu Jędrzejowiczową.

Przypomnienie rocznicy zgonu Szopena nasuwa *Kurjerowi Warszawskiemu* projekt, który pozwalamy sobie przedstawić naszym Towarzystwom muzycznym w przekonaniu, że ogół nasz powitałby z należytym pietyzmem praktyczne wykonanie inicjatywy.

Włosi święcą uroczyście dni żałobne Palestryny i Rossiniego. Niemcy obchodzą ostentacyjnie rocznicę zgonu Mozarta, Beethovena, Haendla i Bacha... My posiadamy w rzędzie sław naszych kompozytora, jednego z najprzedniejszych w plejadzie mistrzów muzyki powszechnej, a zapominamy o tem, że moglibyśmy i powinni w dniu rocznicy zgonu uczcić jego niegasnącą przecież w sercach narodu pamięć.

Dzień Szopena powinien być corocznie święconym przez nasze Towarzystwa muzyczne. Czyż to tak trudno urządzić wieczór, na którym pierwszorzędne nasze siły muzykalne wykonywałyby w sposób wzorowy celniejsze jego utwory? Któżby się tu usunął od współudziału.

To dług wdzięczności społeczeństwa, dług nie trudny do spełnienia, a przypominający innym narodom, że i my także, chociaż ubodzy, posiadamy przecież swoje bogactwa idealne, swoje chwały rodzinne, swoich mistrzów, którzy do skarbnicy piękna dołożyli ofiarę niepoślednią.

KRONIKA.

Komisja budżetowa sejmu uchwaliła dla gal. Tow. muzycznego zwykły coroczny datek 9.000 zł. ale dodała rezolucję do Wydziału krajowego, aby zbadał stan tego Towarzystwa, a w szczególności szkoły muzycznej i zdał sprawę o tem na przyszłej sesji. Bardzo dobrze. Niestety Tow. Moniuszki w Stanisławowie odmówiono subwencji, bo podobno petycja za późno przyszła. „Lutnia“ lwowska otrzyma 200 złr. na wydawnictwo dalsze śpiewnika polskiego i ruskiego. „Harmonia“ 300 złr. Donosimy także, że dla Towarzystwa „Przymierze braci“ przyrzeczono 500 złr.

Gal. Tow. muzyczne. Dowiadujemy się, że powodem zamknięcia galerji dla publiczności na zgromadzeniu dnia 5. b. m., które dla braku kompletu do skutku nie przyszło, był zakaz władz, które ze względu na niebezpieczeństwo ognia, niedozwoliły otwierać galerji w sali Towarzystwa muzycznego dla publiczności w godzinach wieczornych. W skutek tego zakazu nie wydawało też Towarzystwo w roku ubiegłym kart wstępu na galerje na koncerta wieczorne.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa muzycznego w niedzielę pomimo wyraźnego brzmienia statutu, obecność około 50 członków uznano za wystarczającą do kompletu, poczem szablonowo, jak rok rocznie uchwalono uznanie dla p. Mikulego i wszelkie dalsze przedłożenia wydziału i dyrekcji, załatwiając wszystko po sąsiedzku. Niepodobało się to tylko radcy p. F. Schubertowi, który protestując przeciw legalności zgromadzenia opuścił salę przed głosowaniem.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Juljusza Ormezowskiego z panną Różą Medycką odbędzie się dnia 25 b. m. w kościele OO. Bernardynów.

— W sobotę wieczorem odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Franciszka Korwin Kuczyńskiego z panną Teklą Prus Paygert córką śp. Adama zasłużonego w piśmiennictwie polskiem poety i Heleny z Rozwadowskich. Między gośćmi ślubnymi widzieliśmy pp. posłów Walerjana Podlewskiego, Tomisława i Bolesława Rozwadowskich, Mochnackiego, rekt. politech. Bykowskiego, p. prezesa rady powiatowej husiatyńskiej Mieczysława Paygerta i p. Włodzimierza Truskolaskiego w pięknym stroju polskim. Przed kilku dniami odbyły się zaręczyny p. Jana Paygerta właśc. dóbr ziemskich na Podolu z panną Leonją Truskolaską, córką ś. p. Leonarda i Rozaliji z Siarczyńskich właścicieli dóbr ziem. w Sanockiem.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa spożywczego odbędzie się dnia 28. października o godz. 6ej po południu w sali kasyna miejskiego. Porządek dzienny ogłoszony jest w anonsach dzienników miejscowych.

Piękny dar. P. Mieczysław Pawlikowski złożył na rzecz lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 100 złr. w. a. Podając piękny ten czyn do publicznej wiadomości, czuje się Wydział Tow. oświaty ludowej w obowiązku, złożyć szlachetnemu dawcy szczere swoje dzięki.

Więcej światła. Możeby zarząd domu narodnego zechciał się zastosować do przepisów o oświetleniu korytarzy w gmachu wieczorem. Byłoby to szczególniej pożądanem podczas przedstawień w teatrze ruskim, aby publiczność potrzebująca wyjść z sali, nie była narażoną na błąkanie się po labiryncie ciemnych, nieoświetlonych korytarzy.

Niemczyzna à tout prix. Mamy przed sobą zawiadomienie zaręczynowe tarnopolskiego adwokata, stylizowane w języku niemieckim, z którego jasno wynika, że narzeczona tego pana jest doktorem praw, on sam zaś adwokatem. Proszę osądzić: Rosa Goldfinger Jur. utr. Dr. Sigismund Leiblinger adwokat, Verlobte. Jaroslau, Tarnopol. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to pan mecenas oszczędzi wydatków na koncypienta.

Germanizacja. Kasa miejska w Białej wystawia kwity niemieckie celem pobrania pieniędzy z kasy rządowej i pieczętuje takowe pieczątką niemiecką: „Bialaer Stadt-Casse“.

Oświetlenie miasta. Mieszkańcy ulicy Piekarskiej uskarżają się na nadzwyczaj niedbałe oświetlenie tej ulicy latarniami naftowemi. W niedzielę np. wzdłuż całej tej ulicy o godzinie 7mej wieczorem nie było jeszcze ani jednej latarni zapalonej, choć od 6tej już dobrze ciemno się robi. Z tą samą niespodzianką spotkali się także wracający o wpół do jedenastej z teatru; znowu na całej ulicy było już ciemno, tylko gdzieniegdzie błyszczało jeszcze światełko dogasającej dla braku nafty lampy. Ze względu, że te eksperymenta z oświetleniem za często się powtarzają, byłoby do życzenia, aby Św. Magistrat pouczył przedsiębiorcę o jego obowiązkach.

Zepsute chodniki. Zanosi do nas skargi publiczność na pp. budowniczych, którzy po rozebraniu rusztowań od nowych kamienic, nie uważają za właściwe naprawić zepsutych chodników. Pod ciężarem rusztowania rujnują się płyty, wskutek czego powstaje kałuża na chodniku, przez którą przejść trudno. Miejsc takich mamy kilka w ulicy Grodeckiej i Kazimierzowskiej. Czy magistrat nie może zmusić pp. budowniczych do naprawienia tego, co popsują?...

Mianowania. Cesarz nadał radcy galicyjskiej dyrekcji skarbowej, Antoniemu Piwernetz, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł i charakter starszego radcy skarbowego.

Minister sprawiedliwości zamianował Józefa Kozubskiego adjunktem sądu powiatowego w Rozwadowie, przeznaczając go do służby przy prokuratorji państwa w Tarnowie. Dalej zamianował Michała Palucha, adjunktem sądowym w Nowym Sączu, dr. Wilhelma Goldsteina, adjunktem sądu pow. w Czarnym Dunajcu, a nareszcie zezwolił na zamianę miejsc służbowych adjunktom sądów powiatowych: Romualdowi Mydło w Myślenicach i Michałowi Gołąbiowi w Kolbuszowej.

Porządek i potrzeba. Działo się to przed trzema dniami na jednej z mniejszych stacyj drogi że-

---

Skarb w borze.

Nowela z życia ludu huculskiego

przez

autora „Mojmira.“

(Ciąg dalszy.)

Przebiegłszy tak kilkanaście ogrodzeń wpadł straszny, obłąkany, na powórze ojca Jurkowego, który sobie zupełnie spokojny naprawiał coś koło wozu. Spostrzegłszy starego Szymona, przerwał robotę i wpatrzył się w niego. Lecz ten zaledwie zdołał wymówić: Gdzie ten zbój, ten wisielec wasz?

— Czyś stary zwarjował?... Kogo ty tu szukasz?

— Kogo? kogo? Tego zbója, co mnie zrabował, okradł, zabił? Gdzie on teraz?

— Kto taki? — ozwał się gazda już niecierpliwy.

— Kto, jąknie, ten... ten... I nie mógł dokończyć. Potem krzyknął: Ja go wsadzę zaraz do kryminału! Niechaj mi odda! Niechaj zaraz pokaże, gdzie ukrył.

— Kto ukrył? Co ci ukrył?

— A ot, idzie? I skoczył wraz na nadchodzącego Jurka, którego ojciec gotował już do drogi. Skoczywszy na łegina, chwycił go za gardło wołając: Oddaj, coś wziął!

— Co ja wam wziąłem? Odczep się, biedo! I zrzucił ze siebie starego, że ten aż zatoczył się na ziemię. Lecz wnet powstawszy, napadł Jurka napowrót krzycząc i jęcząc: Zbóju! złodzieju? Oddaj! Ja cię wsadzę do kryminału, do ciemnicy! Zgenijesz!

Jurko się przeżegnał, aż stary zbliżył się Hrehory:

— Co ci tam? Co chcecie od chłopca mojego?

— On mnie okradł, zabił, zrabował.

— Kto? Chłopiec mój?

— A tak, on. Wyście nie wiedzieli. A on mnie całkiem zrabował.

— Co? Ja ciebie zrabował? Zwarjował stary.

I znów się przeżegnał łegin.

— Aj! słuchaj! Ja ci daruję. Tylko mi pokaż, gdzie ukryłeś. Zaczął teraz błagać, prosić, a potem znowu krzyczeć i grozić.

Nareszcie na tem się skończyło, że go obaj, ojciec ze synem, wyrzucili z podwórza, ze złości się pieniącego.

Za chwilę znów powrócił i próbował w rozpaczy swej wejść z nimi w układ. A gdy to nie pomogło, postanowił, krok w krok chodzić za Jurkiem i mieć łegina na oku zdaleka, nie widziany: gdyż sądził, że ci on skarb gdzieś ukrył tymczasem, ale przecież musi do niego za glądnąć, a wtedy chwyci go na uczynku.

Bił i dręczył nawet dziewczynę swoję, by z niej wydobyć, zali kiedy lubasowi nie wskazała kryjówki, wytropiwszy już ślady ojca swego. Lecz zdziwiona dziewczyna zaklinała się na wszystkie świętości, że o niczem nic nie wie, i że nawet się nie domyśliwała, ażeby ojciec gdzieś miał co zakopanego.

Nareszcie gdy już nic nie pomogło, a obaj, ojciec ze synem, upierali się przy swojem, postanowił stary użyć teraz sądu. On musi przyjść do swego a Jurka wpakować do ciemnicy, niechaj tam skapie! I będzie dlań zemsta!

Posiedlszy zatem do miasta, wrócił od jakiegoś pokątnego pisarza, z tym dodatkiem, że potrzebuje mu koniecznie dowieść świadkami. Wypada więc znaleźć takich, coby to widzieli.

On szukał i wypytywał się, opisując dzień i godzinę, kiedy Jurko iść miał w kierunku wiodącym do kryjówki onej w borze. Wmawiał nawet w ludzi, lecz nie podobna było co zrobić: nikt bowiem nie widział.

Nareszcie przyszło mu na myśl, że skoro sam jest pewny, iż to nikt go inny nie okradł, jak lubas jego dziewki, toż może dziś podać jakichbądź świadków, co to widzieli, mogą mimo to przysięgnąć przed sądem z czystem sumieniem, gdyż on im, na swoję duszę, na swoje zbawienie, zaklnie, że to szczera prawda. Wszak sam był o tem mocno przekonany?

Udał się zatem do jednego z robotników od jam naftowych, o którym wiedział, że zwabiony groszem przyjmie na siebie rolę świadka i złoży przysięgę, zwłaszcza gdy go na swoje sumienie zapewni, iż złożywszy świadectwo nie popełni krzywoprzysięstwa, gdyż to szczera prawda. Ten zaś wszystkie dni tygodnia roboczego czerpiąc w pocie czoła kipiączkę, otumaniony i pijany gazami wydobywającymi się z głębi studzien, w sobotę zaś i niedzielę zarobek całego tygodnia zostawiający w karczmie, dał się dość prędko przekonać wymową i groszem starego. Tak samo znalazł i drugiego parjasa od duczek, odartego pijanicę, którego moralność dawno już w wódce zatopiono. Ten nawet wiele nie stawiał trudności, wcale do roztrząsania sumienia swego nieprzyzwyczajony.

Zawiódł zatem do sądu dwóch tych śmiałków, którzy mieli zeznać, że na własne oczy widzieli, i to jeden z nich, jak Jurko szedł owej pamiętnej nocy do boru wskazanego, a drugi, że nawet na własne oczy widział, jak łegin skarb z pod kamienia wyjmował.

I zostało popełnione krzywoprzysięstwo.

A przyczyną onego, nędza i ciemnota. Skarby ziemi wcale nie przyniosły tu błogosławień-

laznej Lwowsko-Czerniowieckiej pomiędzy Lwowem a Stanisławowem. Po burzy niebo się wyjaśniło — i świat budził się ze snu w pogodnym poranku. Wprawdzie nie cały świat się budził, bo na stacji spali posługacze, oraz czterech izraelitów i dwóch włościan oczekujących na pociąg... Nareszcie odezwał się dzwonek sygnałowy. Synowie Izraela zbudzili się ze snu, a jako ludzie nabożni, potrzebowali przedewszystkiem uczynić umycie rąk swoich wedle obrządku starego. Obok stacji od strony linji stoi mała kadź z wodą — zapewne na użytek spragnionych wędrowców... W tym rezerwoarze czterech izraelitów umyło dokładnie ręce swoje — i tak się dopełnił obrządek... Następnie dwóch włościan umyło sobie twarz, a po nich służąca, zapewne naczelnika stacji, wypłukała kilka ścierek niebardzo brudnych. W kwadrans później przebudził się posługacz restauracyjny, ten nie zaczął dnia od umycia rąk, lecz pierwej pomyślał o... bliźnich. Wziął więc samowar, wydmuchał zeń resztę popiołu, wyrzucił od tygodnia nagromadzone i wymokłe listki herbaty, wyszedł obok stacji i napełnił go wodą z wyż wymienionego rezerwoaru. W kilka minut na bufetowym stole samowar kipiał na benefis spragnionych podróżnych, których zasiadło do herbaty aż pięciu... Dobrego apetytu!

Zgubiono między Wierzbowcem, Czerniatynem a Horodenką książkę kwestarską upoważniającą do zbierania składek na kościół i klasztor PP. Sakramentek we Lwowie. Książeczka opatrzona zezwoleniem c. k. namiestnictwa i najprzewielebniejszego ks. biskupa Morawskiego.

Upraszam P. T. szanownych obywateli w razie znalezienia wspomnianej książki o jej odesłanie do przełożonej klasztoru PP. Sakramentek we Lwowie. *Malwina Sadowska.*

Złodzieje włamali się ubiegłej nocy do pokoju śniadań p. Juljusza Schramma, przy ulicy Wałowej, i skradli kilka flaszek wódki, zapas kiełbasy, 80 ct. po rozbiciu szufladki, i kłódkę wraz z sztangą żelazną. Policjant dopiero rano zauważył drzwi rozbite, a w nocy zapewne drzemał gdzie w kącie, chroniąc się przed złodziejem.

† **W Tarnowie** zmarł 12. b. m. jeden z nielicznych już szermierzy w walce o niepodległość Ojczyzny z roku 1831, ś. p. Marcin Gołębiowski. Zmarły, w kilku bitwach udział biorący, przeżył lat 96, wychował pokolenie wnuków i prawnuków. Od lat 25 tulił się przy zięciu, p. Ed. G., nauczycielu tutejszej szkoły wydziałowej. Nieboszczyk, nieskazitelnej prawości starzec, żył zdala od świata, w ciszy i zapomnieniu prawie. Niech choć ta pośmiertna wzmianka odda cześć zasłużonemu, który spłacił Ojczyznie ratę krwi szczodrą, a zstąpił do grobu nieznany i zapomniany. Za trumną postępowała szczupła tylko garstka mieszkańców Tarnowa, co ze smutkiem zaznaczyć musimy. Cześć jego pamięci!

Józef Kenig, redaktor *Gazety warszawskiej* ukończył w dniu 13go b. m. dwadzieścia pięć lat uczciwej redaktorskiej pracy. Podczas tej ćwierćwiekowej działalności na polu publicystyki krajowej, Kenig odznaczał się zawsze zacnością i trwałością przekonań, był poczciwym i szlachetnym kolegą, niezbaczającym nigdy na kręte ścieżki prywaty. Dziś jeszcze, chociaż mu szron siwizny dobrze skronie przyprószył, Kenig nie przestaje pracować i nie ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Kenig rozgłosu nigdy nie szukał, ztąd też i obchód dwudziestopięciolecia redaktorskiej jego pracy przeszedł cicho — i dopiero *Tygodnik powszechny* przez zamieszczenie portretu jubilata i krótkiej jego bjografji, przypomniał o nim szerszej publiczności.

Stare sztuczki Jezuitów. Synowie Lojoli, niewyczerpani w pomysłach dla zbawienia owieczek, *ad majorem Dei gloriam*, wymyślili znowu figielek, mogący się dać dobrze weznaki naszym gosposiom. Oto założone dawniej przez Jezuitów bractwo Tercjanek, które tak gorliwie propagował niegdyś znany ks. Nikolko, a do którego mogą się zapisywać sługi różnej kategorji, poczyna nanowo wchodzić w życie dzięki staraniom patrów Jezuitów. Każda z wstępujących do takiego bractwa musi się wyrzec wszelkich błyskotek i marności ziemskich, sprzedać wszystkie owe grzeszne kolorowe szaty, a ubierać się skromnie czarno, jak sługi klasztorne. Kładą im także za warunek bywanie trzy razy dziennie w kościele — a mamona zapewne — która im jako kandydatkom do królestwa niebieskiego jest zupełnie niepotrzebną, a nawet szkodliwą, pójdzie także do kieszeni czcigodnych patrów, również *ad majorem Dei gloriam*. Jak słyszymy, to na ten lep złapało się dość gąsek, widać, że zasada Lojoli: — nieopuściła jego naśladowców dotąd i system ogłupiania łatwowiernych istot prowadzi się z wszelką swobodą.

Złodziej koński. Salomon Benen, pochodzący z Głuchowic, lat 26, zajechawszy w piątek w towarzystwie trzech innych żydów do hotelu pod l. 17 przy ulicy Furmańskiej, ulokował tam także trzy konie i wózek kuty z półkoszkiem. Ściągnąwszy niebawem na siebie podejrzenie, został przyaresztowany, gdy tymczasem jego towarzysze zdołali umknąć, poczem też zakwestjonowano wspomniane konie z wózkiem. Przytrzymany podał, że jadąc wczoraj do Lwowa, kupił te konie od jakiegoś chłopa, ubranego w opończy, w wojskowej bluzie i czarnej barankowej czapce, dopłaciwszy mu do swego konia 25 zł. Konie te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży, popełnionej u Stefana Girskiego, włościanina w Kamieniobrodzie.

W Biłohorszczy pod Lwowem w lesie znaleziono w sobotę nieżywego pastucha Józefa Dziengiela z Biłohorszczy, który jak się zdaje, umarł wskutek zmarznięcia.

Straszny dramat, dorównający w swej grozie najczarniejszym pomysłom powieściopisarzy francuskich rozegrał się kilka dni temu w mieście Ville franche we Francji.

Córka jednego z kupców tamtejszych, młoda ośmnastoletnia panienka, korzystając z chwilowej nieobecności ojca swego, przyjęła wieczorem u siebie narzeczonego, z którym za dni kilka miała stanąć na ślubnym kobiercu.

Niewiadoma dotąd osobistość zauważała jednak wchodzącego skrycie młodzieńca i niewiadomo, czy przez figle, czy zemstę osobistą włożyła gwóźdź w zamek drzwi, prowadzących na ulicę.

Gdy w kilka godzin później młody człowiek chciał się oddalić, nie można było w żaden sposób drzwi odemknąć; chcąc ocalić honor narzeczonej, kochanek powiązawszy prześcieradła i ręczniki, zaczął się zwolna spuszczać na dół, lecz na wysokości drugiego piętra jedno z prześcieradeł obrywa się i nieszczęśliwy spada na ziemię, łamiąc nogi i żebra.

Narzeczona, widząc co się stało, w napadzie szalonej rozpaczy bieży do swego na czwartem piętrze położonego pokoju i wyskakując oknem, ponosi śmierć na miejscu.

Trzy procesa w jednym dniu (9 bm.) miał polski *Katolik* w sądzie w Bytomiu, na Szlązku pruskim. W pierwszym skazano ks. lic. Radziejewskiego na 100 m. kary za nauczyciela Kwiotka z Wojnowic, na którego to minister w sejmie się powołał na dowód, że teraźniejszy sposób uczenia jest dobry. — W drugiej sprawie został redaktor Jasik skazany na trzy miesiące więzienia za obrazę ministerstw, której się prokuratorja dopatrzyła w wyrazach, że pomiędzy ministrami są masoni — przeciwni chrześcijaństwu — stosując to wyrażenie do ministrów pruskich. — W trzeciej sprawie p. Jasik został skazany na 50 mar. kary za obrazę ministerstwa, któremu *Katolik* rzekomo zarzucał,

---

stwa ludowi temu, lecz pomnożyły tylko liczbę zbrodni.

I syna Hrehorowego powleczono do kaźni. Został zasądzony, jako zbrodniarz. A własny rodzic przekonany teraz o winie haniebnej syna, wyrzekł go się, nie mogąc na sobie przenieść, że syna ma w kryminale.

Tylko jedna Halka pozostała kochankowi wierną jak dawniej. Ona jedna nie dała się niczem przekonać i wierzyła w jego niewinność.

Znękana i zrozpaczona, gorzkiemi łzami udała się do Mateńki Bożej, żeby raczyła się nad nim zmiłować i wykryć niewinność jego.

A stary chodził roznamiętniony chciwością i zemstą i szukał po omacku skarbu, ukrytego przez jęczącego w więzieniu kochanka swej córki.

I wśród ludu spokojnego, trudniącego się dawniej chowem bydła i spławianiem drzewa, musiano odkryć obfite źródła nafty!

Źródła te w innych krajach, dają błogosławieństwo mieszkańcom swoim, przyczyną są ich industrji i lepszego bytu.

A u nas? Pomnożyły one tylko linję zbrodni, zrodziły nowe jej rodzaje. Dały jednym bogactwo bez pracy, od razu, jakby na wygranej loteryjnej, innych przy pracy ciężkiej, podziemnej, doprowadziły do nędzy fizycznej i moralnej; lud pracowity doprowadziły do stanu zbydlęcenia! One zrodziły w górach i na podgórzu nową nieznaną dawniej klasę parjasów!

III.

Płyną wody Dniestru. Po świetle księżyca niby olbrzymie mury wznoszą się dwa pasma. Lecz wyszedłszy na jedno lub drugie, poznasz, że to nie są góry, ani skały... jeno brzegowiska jaru dniestrowego, pokryte do wierzchu samego ciemnym lasem.

Głucho szumią wody, nikogo tu nie widać, cisza i samotność do koła. Ale tam pod krzakiem, u samego brzegu rzeki usnął jakiś człowiek, sam jeden w tem samotnem ustroniu... Tam na skręcie stoki skaliste brzegowiska w biały dzień czerwone, teraz stoją szare.

Śpiący się ruszył, powstał i patrzy, jak nurty płyną Dniestrowe. On zdawał się jakby nasłuchiwać. Był to nasz Todosy. Ale inaczej dziś wyglądał... Odzież na nim porządniejsza, boć to nie jest już ów zarobnik dzienny w stronach karpackich, co przed kilku jeszcze miesiącami w Pasiecznej drugim się wysługiwał: dzisiaj on dostatni gospodarz. Zaszedłszy niedawno w strony, gdzie głęboki, malowniczy jar Strypy spływa z głębszym jeszcze, okazalszym roztworem Dniestru, kupił sobie grunt i gospodarstwo, i zaczął się lepiej zabudowywać. We wsi tu podolskiej nie znano jego, nikt nie wiedział, skąd przybył i jaka była jego przeszłość; wiedziano tylko, że przybył z gotowymi pieniądzmi, kupił sobie gospodarstwo i osiadł między sobie obcymi.

Z wielkim pospiechem wziął się do pracy i zagospodarowania. Lecz widywano go, jak nieraz stawał ponuro zamyślony, w jakichś dumach niby ugrzęzły, a gdy się ocknął, robota już szła mu niesporo.

W dzień jeszcze byłoć mu jako tako, ale w nocy wstawał nieraz, jakby spać nie mógł i brał się do roboty.

Dzisiaj tu usnął nad brzegiem Dniestrowym. Czemuż więc oddalił się od domu i tu położył, w tej dzikiej, skalistej okolicy?

Gdybyśmy do jego wnętrza zajrzeli, pokazałoby się, że to ten sam niepokój i teraz wygnał go tutaj, nad brzeg Dniestru. Podobnie jak nieraz wyszedł on i dzisiaj, zali się przecież nie zdybie z jakim spławem lub galarami ze stron innych, gdzieby mógł od ludzi zaczerpnąć jakiej wieści o Pasiecznej, niepoznany.

Od czasu, jak uszedł z owym skarbem, nie wiedział, co się tam działo we wsi owej... Ah! on nawet z początku unikał wszelkiej o niej myśli, jakoby usiłował zapomnąć, że tam był niegdyś. Lecz sny miewał złowrogie. Zawsze mu się coś śniło o stronach tamtejszych. To widział we śnie, jak płonęły bory na górach a on uchodził gnany przez ludzi tamtejszych, za nim wołających, że to on je podpalił a teraz umknąć usiłuje. Innym znów razem zdawało mu się, że Bystrzyca wezbrana całą zalała dolinę, a chaty huculskie stały do połowy już w wodzie; jedna zaś chata, którą znał dobrze, porwana prądem wody płynęła coraz dalej, coraz prędzej, a na duchu dranicowym siedział stary Szymon ze swoją dziewką, wołając ratunku. Wtedy on przypłynął na jakimś brusie chcąc ich dwoje ratować... ale nie śmiał, bo stary okropnym spojrzał wzrokiem, jakby chciał mówić:

— Okradłeś nas, zrabowałeś!... a teraz ratujesz? Ona zaś wyjąknęła:—Zabiłeś mi kochanka! Zabij i mnie! I zaczęła zawodzić wielkim lamentem.

Te i tym podobne sny niedawały mu pokoju; on przeczuwał, że się jakieś nieszczęście stać musiało w Pasiecznej, którego on jest winą. Niepokoiło go, co się też ze starym stać mogło, gdy już nie znalazł skarbu swego.

Może się z rozpaczy obwiesił, a dziewka jego została sierotą?... Może ona miała kochanka, a ten ją opuścił, gdy stary nic już nie posiadał, i nieszczęśliwa z rozpaczy w wodę skoczyła?

Niepokojony takiemi myślami wychodził nad brzeg Dniestru, czyli kogo nie zdybie na spławach, coby mu jaką taką wieść przyniósł o Pasiecznej i o starym Szymonie. Musiał zaś czynić to bardzo ostrożnie, aby się nie zdradzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jakoby z katolikami nie obchodziło się tak, jak z innymi poddanymi.

Śpiewaczka p. Ostrowska zaangażowaną została jako nauczycielka śpiewu przez Towarzystwo muzyczne w Tarnopolu, rozwijające się bardzo pomyślnie pod egidą p. Wszelaczyńskiego. P. Ostrowska, utrzymując we Lwowie szkołę śpiewu dojeżdżać będzie do Tarnopola jeden raz w każdym tygodniu i bawić tam będzie przez dzień cały.

Uniwersytet czerniowiecki. D. 25. b. m. zamkniętym został pierwszy termin zapisu studentów w uniwersytecie. Przyjęto i zapisano 253, (wraz z teologami) a w liczbie tej nowowstępujących jest: na wydziale filozoficznym 6, filologicznym 3, nauk przyrodzonych 3. Wydział historyczny nie powiększył się.

Prof. Palmieri zachorował na cholerę.

Tommaso de Vivo ostatni przedstawiciel starszej, neapolitańskiej szkoły malarskiej, zmarł w Neapolu dnia 9. b. m. licząc lat 94.

Jaką będziemy mieli zimę w tym roku? Wiele osób jest przekonanych, że będziemy mieli w tym roku zimę co się nazywa!

Na czem opiera się to przewidywanie? Oto na tem, że zeszła zima była nadzwyczaj lekka, więc teraz musi być inaczej, więc musi być przeciwnie.

Zima roku 1881 — 82 była wyjątkowo łagodna: przepowiedzieli to meteorologowie, a liczne zjawiska jesieni roku 1881 utwierdziły w tem oczekiwaniu, które się sprawdziło. Podług obserwacji gospodarskiej, zima roku 1882/3 miała za to dopisać; jednak nie dopisała. Zima roku 1882/3, pod względem braku śniegu i mrozu, podobną była do swojej poprzedniczki, z tą tylko różnicą, że na wiosnę ku końcu marca wypadły takie mrozy, jakich w ciągu miesięcy zimowych nie było. Ale już zima roku 1883/4 chyba dopisze! Wiele oznak za tem przemawiało... A jednak nic z tego! Zima roku 1883/4 była jeszcze łagodniejszą niż zima roku 1881/2 kiedy przynajmniej z jesieni objawił się przedsmak zimy.

Trzy zimy z rzędu, bez tego na czem zima polega, to już horrendum, mości panowie! a wyznajemy wam szczerze, że przynajmniej od stu lat, jak idą obserwacje w naszym kraju, nie zdarzyło się nic podobnego! Widocznie klimat się zmienił, albo też cetno i licho nie stosuje się do dwóch lat po sobie następujących.

Jestże teraz pewność, że czwarta zima z rzędu musi być taką, że powetuje za trzy poprzedzające? Niekoniecznie!

W Moskwie na ulicy Sołodownikowa spaliło się onegdaj 364 sklepów i teatr niemiecki. Szkoda wynosi przeszło 10 miljonów rubli. Ogień miał być podłożony.

Najszybszy pociąg kolejowy w Anglji kursujący pomiędzy Londynem a Exeter, przebywa na godzinę 84 kilometrów drogi. Najpowolniejszy zaś pospieszny pociąg 74 kilometrów. Najszybszy pociąg w Austrji z Wiednia, Salzburga, przebywa w godzinie tylko 55 kilometrów.

Ze świata dziennikarskiego. Dziennik *Petit Journal*, który wychodzi w Paryżu w 700.000 egzemplarzy, przeszedł na własność spółki akcyjnej z kapitałem 25 miljonów franków. Dziennik *Independance Belge* nabył baron Hirsch za 200.000 franków i nadał mu kierunek umiarkowanie liberalny.

Bankructwo państw i miast w Ameryce doszło w ostatnich czasach do takiej cyfry, że kredyt Stanów amerykańskich, dawniej bardzo znaczny — spadł już do zera. W południowej Ameryce tylko 12 Stanów zbankrutowało kapitalistom razem na 300 miljonów dolarów, a co najsmutniejsze, że bankructwa te bynajmniej nie nastąpiły z konieczności, lecz tylko z prostej rachuby. Dzienniki amerykańskie zajmują się żywo tą sprawą i dochodzą do konkluzji, że kongres będzie zmuszony, dla uratowania honoru i kredytu amerykańskiego, objąć owych 300 miljonów do zapłacenia z kasy związkowej.

Interesująca książka wyjdzie niebawem z druku w Paryżu. Tytuł jej: „Karykatura w Niemczech", treść: historja nowoczesnego humoru niemieckiego. Praca rzeczona obejmie liczne ilustracje, oraz monografje najwybitniejszych niemieckich karykaturzystów jak Bechsteina, Buscha, Oberländera, Meggendörfera i innych.

Nienawiść Irlandczyków do Anglji znalazła wymowny wyraz w najnowszej uchwale rady miejskiej w Dublinie. Mianowicie postanowiła rada zmienić wszystkie nazwy ulic, które odnoszą się do sławnych Anglików, lub w inny sposób przypominają znienawidzonych uzurpatorów.

Ludwik Knaus, po Deffregerze najznakomitszy malarz rodzajowy niemiecki, obchodził w Berlinie srebrne wesele. Artyści i wielbiciele jego talentu uczcili tę uroczystą chwilę korowodem, złożonym z samych charakterystycznych postaci, wziętych z obrazów sędziwego artysty.

Amerykańskie dzieci. W Nowym Yorku 11-letnia Stadie Raton, córka bogatych i poważanych rodziców, skradła ojcu swemu 60.000 dolarów i uciekła do Bostonu. Na szczęście zdołano ją wraz z pieniądzmi schwytać i odstawić do domu ojca, gdzie oświadczyła, że w Bostonie czekał na nią kochanek, z którym się chciała węzłem małżeńskim połączyć. Mimo jednak usilnych nalegań i gróźb, 11-letnia romantyczka nie wyjawiła nazwiska swego kochanka.

Spór o X. Z powodu gramatyki polskiej, wydanej przez Morfill'a po angielsku, wynikła polemika czy litera *x* istnieje w afalbecie naszym i jak ją wymawiać należy, Autor zapewnił, iż Polacy używają *ks*, domorośli poligloci wytoczyli mu proces naukowy i na ich żądanie jedno z czasopism odwołało się do nas z żądaniem rozstrzygnięcia kwestji. Rzecz prosta, iż Morfill wygrał.

Próbka pisowni. Pewien jegomość otrzymał od jednego z tutejszych składów wyrobów tokarskich, rachunek, który tak pod względem stylu jak i ortografji pozostawia wiele do życzenia. Brzmi on dosłownie: „Rachunek Dla Wielmozego Pana cibuch czisconi Burstin obcinani i Sruba - 50 kr. Zpodenku zaplacone". Możnaby już prędzej to curiosum przebaczyć właścicielce składu, nie umiejącej pisać, alebo i blankiet litografowany na którym się mieści rachunek, wygląda tak samo, bo znajdujemy tam obok firmy napis: „Wszelkie Reperacije Usknteczniam jak Naj Richle Pomierni cenie". Ciekawiśmy poznać tego litografa, któremu pisownia tak jest obojętną.

Antoni Borysławski, właściciel kamienicy i powszechnie szanowany obywatel czerniowiecki, zmarł tamże dnia 18. b. m.

Amerykańska blaga. Dzienniki amerykańskie podają następującą nieprawdopodobną wiadomość. W Uruguyana w rzeczypospolitej argentyńskiej, od dłuższego czasu ginęły dzieci. Doszło do tego, że w biały dzień zręczni złoczyńcy wykradali je z pod oka rodziców. Dopiero zeszłego miesiąca policja wpadła na trop bandy zbrodniarzy, którzy zabijali dzieci, a mięso ich sprzedawali do restauracyj w Buenos-Ayres i Montevideo. Historja to rzeczywiście okropna, na szczęście jednak zapewne zmyślona.

Powód do rozwodu. Paryski *Figaro* podaje następującą rozmowę:

A. Cóż to słyszałem, że rozwodzisz się z żoną?

B. Tak jest, podałem o rozwód.

A. Dlaczego?

B. Widzisz, mam kochankę, która mnie ogromnie wiele kosztuje, a majątek mój nie jest tak znacznym, żebym obok tego mógł jeszcze utrzymywać żonę.

Raport policyjny. Skradziono p. Józefowi S. z zamkniętego mieszkania p. l. 32 ul. Sobieskiego, tym samym kluczem, który mu ze zamku zginął, 16 bm. trzy złote szpinki okrągłe, każda z grawirowaną podkową, wraz z futeralikiem, czwartą złotą szpinkę czarno emaljowaną z krągłą główką i z dwoma kwadracikami i 5 zł. pieniądzmi. P. Mozesowi K. handlarzowi mebli z samkniętego składu pod l. 19 ul. Karola Ludwika 24 krzeseł plecionych. P. Salamonowi W. stolarzowi, z pracowni pod l. 8 ul. Kopernika palto oliwkowe z siwą podszewką, żakiet niebieski, takież spodnie i kamizelkę, dwie koszul, czarny kapelusz filcowy i dwie kartki zastawne, jedną banku kredytowego na zegarek srebrny za 8 zł., a drugą Zakładu zast. i kred. na spodnie za 2 zł. zastawione. P. Leibowi Katz, blaszany butel z wódką z wozu na nl. Kaźmierzowskiej, gdzie mu także przed ośmiu dniami skradziono z wozu butel z okowitą, a drugi z likierem. — P. Mieczysławowi S. pod l. 22 ul. Zamarstynowska, czarny pularesik, zawierający 3 złr., ogniwko srebrne od łańcuszka, listowe marki po 5 ct. i pocztowy recepis. — Magdalena Szczurkowa skradła Zofji Kapało z Kurowa tejże książkę służbową. — P. Franciszce D. pulares czarny z kwotą 9 złr. z kieszeni na wałach. — Pani M. trzy pary bucików skórkowych, jedna para do zapinania na guziki, a druga z rosyjskiego juchtu, flanelą wewnątrz wykładana. — P. Klementynie P., papierowe pudło, zawierające damski płaszcz z grubego sukna koloru piaskowego z wozu za Żółkiewską rogatką. — Izakowi Herszowi Schummerrowi, właścicielowi dóbr Suchowola, z niezamkniętej stajni, pięć koni, a mianowicie: 1) klacz siwo jabłkowatą, z wypalonym znakiem 500 na szyi, 2) klacz siwą 8-letnią, 3) konia siwego 6 letniego, 4) konia ciemno-gniadego 10-letniego, 5) konia gniadego z gwiazdką na czole 5-letniego. Ślady skradzionych koni prowadziły w kierunku rosyjskiej granicy. — Filipowi Gaździe, rolnikowi w Wołoszczy koło Bóbrki w nocy na 15. b. m. klacz bułaną 5-letnią, z czarną grzywą, klacz 1-roczną żółtawą i konia czerwoniawego 4-letniego, z białem kopytem. — Zgubiono: P. Józef Gudzio świadectwo dojrzałości gimn., pięć świadectw teologicznych i podanie. — P. Antonina T, kołnierz piżmakowy i kartkę zast. zakł. ziems. kred. l. 88295 na sukno za 2 złr. zast. — Zakwestjonowano trzy klacze gniade, dwie z tychże są od trzeciej mniejsze, niekute, jedna ma gwiazdkę na czole. — Dwa krzaki róż szczepionych, dwa prospekta na losy ratalne, renty sr. po 100 złr. S. 28312 i 26403 i czerw. krzyża węg. l. 14137 i 21905.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr ruski. Niedzielne przedstawienie ściągnęło znowu wiele publiczności do sali Domu narodnego. Grano melodramat ludowy „Nowy wójt", Danyła Młaki z muzyką Worobkiewicza. Obraz to wzięty z życia ludu a przewodnią myślą autora było wykazać, jak zgubnemi są dla włościan zwłaszcza zamożniejszych nieuczciwi pisarze gminni i arendarze, który działając pochlebstwem na ambicję bogatych wieśniaków, forytują ich na urzęda wójtowskie, aby ich potem łatwiej wyssać a nawet przyprowadzić do hańby. Muzyka piękna, smętna, jak wogóle ruskie melodje, podtrzymywała urok sztuki, która pod względem akcji scenicznej bardzo wiele pozostawiała do życzenia, mimo wysiłku artystów, aby choć grą dobrą utrzymać wrażenie. Dyalogi za długie, brak sytuacji i dowcip z szarżowaniem połączony tam, gdzie go najmniej potrzeba było, psuły efekt, i składały się na nudność tego melodramatu. Gdyby nie tańce, wykonane z werwą, w których wykonujący oddali całą namiętność kołomyjki, tego narodowego ruskiego tańca, publiczność mogłaby była mieć słuszny żal do dyrekcji, że na niedzielne przedstawienie tak niefortunny wybór zrobiła.

Co do samej gry artystów niewiele mamy do powiedzenia. P. Laskowski w roli Pawła był jak zwykle dobrym a wiernie mu sekundowała pani Popielowa jako Wasylyna. Rolę wiejskiej zalotnicy oddała ona ze zrozumieniem; p. Hryniewiecki był wybornym wójtem, choć rola jego jak na tytułową była bardzo blada. Wdzięczniejszą już była rola pisarza gminnego Łyzyhuba, który jest niejako motorem całej sztuki. Musimy mu tylko zrobić zarzut, że za mało uwydatnił charakter pijawki wiejskiej. Inne mniejsze role niedawały pola do popisu artystom, i jeśli mamy powiedzieć prawdę, psuły tylko całość.

Wśród publiczności zauważyliśmy hr. Władysława i Kazimierza Badenich, oraz kilku posłów. *(k).*

Karola Widmanna dzieła pt. „Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny", wyszedł zeszyt pierwszy, obejmujący okres po rok 1848. Jestto przyczynek do dziejów naszego czasu, a właściwie pamiętnik Smolki, wprawdzie nie przez niego spisany, ale zaczerpnięty z jego własnych zeznań, zapisków, listów i innych źródeł przystępnych tylko dla powiernika, jakim jest autor niniejszej pracy. Cechę pamiętnika nadaje temu dziełu jeszcze bardziej ta okoliczność, że autor — jak się dowiadujemy z przedmowy — oddał swój rękopism przed wydrukowaniem go, samemu Smolce do przeczytania, który poczynił w nim własną ręką przypiski, dopełnienia i sprostowania.

Mamy tu przedstawioną przeważnie publiczną działalność Smolki, co mu nadaje wartość narodowo-historyczną; prywatnych stosunków Smolki dotyka autor o tyle, o ile one z jego publicznym zawodem w ścisłym związku pozostawały.

Oprócz zwierzeń, opowiadań Smolki samego, korzystał autor z takichże samych zeznań i zapisków innych osób, które wspólnie ze Smolką były czynne na polu życia publicznego.

Zeszyt, który obecnie wyszedł, przedstawia nam dzieje spisków, których Smolka był przewódcą i początki rewolucji roku 1848. Znajdujemy tu mnóstwo szczegółów, niepodanych przez nikogo do tego czasu, z historji spisków wiele rysów, charakteryzujących ówczesną administrację i wiele nazwisk osób znanych w kraju i znakomitości pierwszorzędnych, o których działalności spiskowej nie mieliśmy dotąd wiarogodnych wiadomości.

Zeszyt ten rokuje, iż dzieło całe jest, jak się autor wyraża, mozajką przedstawiającą nietylko obraz publicznego życia Smolki, ale bardzo ważnego i ciekawego ustępu z naszych najnowszych dziejów.

Całe dzieło ma obejmować 4 do 5 zeszytów 10-arkuszowych po cenie 1 zł. za zeszyt. Przy odbiorze pierwszego zeszytu składa się przedpłata za ostatni zeszyt tj. 2 zł., następnie otrzymają prenumeranci każdy zeszyt za opłatą 1 złr., ostatni zeszyt zaś bez opłaty. Prenumeratę należy nadsyłać do autora K. Widmanna we Lwowie, albo do zarządu drukarni Stauropigialnej, do Redakcji *Gazety Narodowej*, *Kurjera Lwowskiego* i księgarni Łukaszewicza.

Z pod prasy wyszła już właśnie powieść społeczna „Niepoprawni“ Juljusza Turczyńskiego, autora uwieńczonego dramatu „Mojmir“. Utwór ten daje nam obraz dzisiejszego społeczeństwa izraelickiego i fermentu, jaki się tam odbywa między ludźmi starej daty a nowszem pokoleniem. Juliusza Turczyńskiego poemat na tle ludowem „Powieść o czarnobrewcu“ został przetłumaczony i na język bratni ruski z całą wiernością przy zachowaniu rytmu oryginału.

Tow. Meiningeńskie z Berlina udało się do Wrocławia, gdzie w teatrze Lobego urządza przedstawienie „Marji Stuart“.

Jerzy Ebers, który cierpi na przykrą ischias i postanowił poddać się operacji, chce przedtem wykończyć jeszcze dwie prace, a mianowicie romans historyczny i historję życia i dzieł znakomitego egiptologa Lepsiusa.

Ant. Rubinstein był przedmiotem olbrzymich owacyj 13 bm. podczas przedstawienia setnego „Demona“ w Petersburgu. Członkowie opery wręczyli mu wieniec srebrny laurowy wśród grzmotu oklasków całej publiczności.

Humorystyka.

Ze Szczutka:

Strachajło.

— Jak tylko mi powiedziano, że znowu przyjeżdża z Wiednia nasz minister, zaraz pomyślałem sobie: chwała Bogu! Ale bo też straszna historja nam groziła. Po prostu rząd byłby zniósł wszystkie koleje w skutek wniosku Hausnera, a nawet gorzej, byłby może zniósł i telegrafy.

* * *

— Ale na szczęście przyjechał. Zaraz też wziął się do posłów, a pan Alfred sam wziął się do Hausnera — no i jakoś ich ugłaskali. Powiadają, że pan Alfred całował się z panem Hausnerem i oczywiście, że p. Hausner przyszedł do rozumu.

* * *

— Pana Grossa to sam minister prosił, aby zmiękł, no i jakoś zmiękł. Gdyby nie to — bylibyśmy dziś już może zgubieni. Powiadał mi jeden z tych posłów, co w Wiedniu mieszkają, że hr. Taaffe tak się pogniewał na nas, że chce przystać do centralistów.

* * *

— Największe jednak szczęście, że pan Hausner nie przerobił pana Alfreda na swoje, a pan Gross pana ministra. Bo u nas wszystko możliwe. Ot, wniosek pana Alfreda, co do tych taryf — taż to także anarchją pachnie. Po co się zaczepiać!

* * *

— No — ale już się kończy wszystko za dni kilka! Niepotrzebnie tak długo radzą nasze sejmy — niepotrzebnie! Ja to zawsze mówię, i ci panowie, co w Wiedniu mieszkają, mówią to samo.

* * *

— Aha — wczoraj pyta mię się ktoś, z kim trzymam, z Kozłowskim czy z marszałkiem. A ja w nogi!

Straszliwe dzieje.

(Kronika)

Poniedziałek. Poseł Kozłowski bierze posła Kozłowskiego za kołnierz i wyprowadza ze sali sejmowej.

Wtorek. W ziemi sanockiej zawiązuje się w skutek tego konfederacja, przeciw sejmowi.

Środa. Marszałkiem konfederacji wybrany oczywiście pan Kozłowski.

Czwartek. Konfederacja uchwala, przyłączenie sanockiego do ziemi węgierskiej.

Piątek. Po walnej bitwie na polu „refleksji“ konfederacja kapituluje.

Sobota. Pan Kozłowski zamiast jak dawniej na kozaczyznę, wynosi się do Wiednia.

Spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Pan Kozłowski prosi pokornie o „veniam dobrego wychowania“ i o ponowne przyjęcie do sejmu. Odesłano do komisji dla poprawy obyczajów.

Komisja sanitarna prosi o utworzenie kosztem krajowym zakładu hydropatycznego dla posłów nerwowych. Prawie uwzględniono.

Kandydaci na marszałka proszą, by ich trzymano, bo już dłużej nie wytrzymają. Polecono marszałkowi do uwzględnienia.

Poseł Siczyński, prosi, aby mu i po sejmie wolno było trochę jeszcze mówić — bo mu się nudzić będzie. Uwzględniono z przyjemnością.

Rozmowa gogątek.

— Ty! zrobiłem okrutną awanturę...
— Cóż się stało?
— Powiedziałem profesorowi, że ja nie takich profesorów widziałem.
— Owwa, dostaniesz trójkę z obyczajów — ale w tem właśnie szyk.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXII dnia 20 października. Zagajenie o godzinie 11 m. 35.

Odczytano następujący spis petycyj:

Gminy: Bołczynów, Przewłoczna, Sokołówka o pozostawienie przy c. k. Starostwie w Brodach. — Gmina Jaśniska o wyłączenie z powiatu Gródeckiego a przyłączenie do powiatu lwowskiego. — Gmina Kopyczyńce o zapomogę dla mieszkańców dotkniętych powodzią. Reprezentacja rękodzielnicza we Lwowie o przeznaczenie na popieranie przemysłu krajowego 800.000 złr.—Zdzisław Krynicki właśc. dóbr Krynice w sprawie regulacji Dniestru.— Stowarzyszenie dam dobroczynności w Tarnopolu o zapomogę dla zakładu ochronka dla dzieci. — Pełnomocnicy gmin Dynkowa i Krasówki oddzielnie ich od parafji Borek wielkich i nadanie księdza.— Ks. Tadeusz Wirski w sprawie budowy młyna przez Sosię Artman w Łozinach.— Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy o przeznaczenie na popieranie przemysłu krajowego sumy przez Wydział krajowy na ten cel wstawionej. Grzegorz Becker o pomoc do dalszych robót przy kopalni nafty w Podhorcach. — Tytus Łazowski, magister farmacji i towarzysze o pomnożenie liczby aptek w Galicji. — Rakszowa, gmina o odłączenie od parafji Żołyńskiej. — Gmina chrześcijańska miasta Buczacza o darowanie procentów od zaległości indemnizacyjnej.

Dalej odczytano następujące pismo od rządu:

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku.

Udzieloną mi szacownem pismem z dnia 17 b. m. l. 925 S. uchwałę Wys. Sejmu z d. 17 bieżącego miesiąca w sprawie taryf kolejowych nie omieszkam przedłożyć Jego excellencji panu ministrowi handlu, jednak obecnie już mam zaszczyt oznajmić z upoważnienia Jego Excellencji pana ministra handlu, że prześwietna Reprezentacja krajowa może być zupełnie spokojną, iż przy ustanowieniu i dalszym rozwoju taryf na galicyjskich kolejach państwowych, stosunki i potrzeby kraju będą zawsze należycie uwzględnione.

Na razie mam zaszczyt nadmienić, że według reskyptu Jego Excellencji pana Ministra handlu z dnia 17. bieżącego miesiąca l. 1817 H. M. na porządku dziennym zwołanego na 4 listopada b. r. pierwszego posiedzenia szerszej rady kolei państwowych między innemi umieszczono także sprawę zastosowania zaprowadzonych na zachodnich kolejach państwowych zniżonych taryf od przewozu osób i ładunków do całej galicyjskiej sieci kolei państwowych.

Jak dotychczas będzie także i w przyszłości nieustannem usiłowaniem c. k. Rządu korzystać z wszystkich tych środków, które mu przysługują z mocy obowiązujących koncesyj w obec kolei prywatnych, ażeby z jednej strony najważniejszym produktom krajowym zapewnić racjonalne poparcie, i ażeby z drugiej strony nie przyznawano zagranicy nieusprawiedliwionych korzystniejszych warunków, a właśnie istnienie rozległej sieci kolei państwowych umożliwi Rządowi w przyszłości osiągnięcie zamierzonego celu także przez pośredni wpływ na koleje prywatne.

Chwili, z którą wejdzie w życie prawo Rządu do wykupna dawnieiszych linij galicyjskich kolei Karola Ludwika, Jego Excellencja pan Minister handlu nie spuszcza z oka i mogę Wys. Reprezentacji kraju stanowcze dać zapewnienie, że c. k. Rząd nieomieszka skorzystać tak z tej sposobności jako też z wygaśnięcia przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda, ażeby okazać swoją jak najżywszą troskliwość o interesa ekonomiczne kraju.

Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania. C. k. namiestnik Zaleski mp.

Do deputacji do cesarza w myśl uchwały sejmowej z dn: 17. b. m. wybrani: Alfred Potocki, ks. biskup Dunajewski, Sembratowicz, Chrzanowski i Wład. Sapieha.

Na wniosek pana Golejewskiego postanowiono petycje, które do czasu zamknięcia Sejmu jeszcze wpłyną, odsyłać wprost do Wydziału krajowego.

Nastąpiło sprawozdanie mniejszości i większości komisji drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy obowiązującej ustawy drogowej.

Po przemówieniu sprawozdawcy większości komisyjnej p. Grossa, p. Badeni zwrócił się w dłuższej mowie przeciw orzeczeniu trybunału administracyjnego w głośnej sprawie gminy Moskalówka, usiłując wykazać, że motywa trybunału były na mylnych oparte podstawach. Mianowicie tłómaczył trybunał słowo „*verschaffen*“ według Lindego na „dostarczyć,“ z czego wywnioskował, że obszar dworski ma obowiązek dostarczenia na miejsce materjału drogowego. Tymczasem w tymże samym słowniku słowo „*verschaffen*“ tłómaczone też jest przez „dać“ a nadto przy uchwaleniu ustawy drogowej w Sejmie w roku 1865 wszyscy mowcy tego wyrazu używali. Na dowód zacytował p. Badeni odnośne ustępy z ówczesnych mów posłów Smarzewskiego i Kowbasiuka. Pan Badeni położył główny nacisk na potrzebę reformy, a względnie słuszniejszej interpretacji paragrafu 12 ust. drogowej, którego niejasna stylizacja spowodowała powyższe — zdaniem mowcy — niesłuszne orzeczenie trybunału administracyjnego.

P. Mieroszowski wychodząc ze stanowiska, że bez uprzedniej zmiany ustawy gminnej w kierunku zaprowadzenia gmin zbiorowych, wszelka ustawa drogowa na nic się nieprzyda, wystąpił przeciw projektowi mniejszości zarówno jak przeciw projektowi większości.

P. namiestnik zażądał głosu, ażeby zastrzedz się przeciw wyrażeniu p. Badeniego, jakoby trybunał administracyjny eskamotował wyrok. P. Badeni zarówno jak i pan marszałek wyjaśnili jednak, że mowca powiedział tylko o sobie samym, iż nie chce eskamotować wyroku.

P. Stadnicki oświadczył się za wnioskiem mniejszości, jako bardziej do dotychczasowej praktyki zbliżonym, i ze względu, że takowy przez gminy przychylniej przyjęty zostanie, zapowiedział jednak do niego poprawkę również w kierunku usunięcia funduszu zapasowego.

P. Erazmowi Wolańskiemu niepodobają się obydwa wnioski, co też w dłuższej mowie usiłował uzasadnić. Następnie zapowiedział mowca poprawki prawie do każdego paragrafu obu projektów.

P. Siczyński na podstawie starannie zebranych dat statystycznych, wyraził przekonanie, że tylko podział ciężarów drogowych według opłacanego podatku, byłby sprawiedliwym. Przedłożone projekta obciążają włościan jeszcze bardziej jak dotychczasowa ustawa. Wymiar prestacyj na dnie robocze, a nie wprost na pieniądze, zdaniem mowcy wywołuje niemiłe wspomnienie pańszczyzny. Idąc drogą tych projektów, doszedłby kraj do tego, że za kilka lat nie posiadałby

jednego mostu, przez który by bezpiecznie przejechać można. W końcu oświadczył mowca, że głosować będzie za projektem mniejszości, do którego wniesie niektóre poprawki.

P. Wł. Badeni wystąpił przeciw twierdzeniu p. Siczyńskiego, jakoby rozłożenie prestacyj drogowych według opłaconego podatku było jedynie sprawiedliwem.

P. Rybicki oświadczył, że podziela w sprawie rozdziału ciężarów drogowych w zupełności zdanie p. Siczyńskiego, dalej oświadczył się za wnioskiem mniejszości mimo, że jeden i drugi wniosek wyrządza niesprawiedliwość miastom; — przy odnośnym §. 31 postawi poprawkę, ażeby prestacje były w miastach zamienione na pieniądze i rozłożone wedle podatków.

P. Maks zwrócił uwagę na braki w projektach ustawy drogowej co do traktowania miast. Występuje przeciw szarwarkom w miastach, powołując się na rozruchy, wybuchłe wskutek tego w bieżącym roku. Mowca wolałby zatrzymanie ustawy dawniejszej, jednakże na razie zadowoli się wnoszeniem poprawek do poszczególnych paragrafów obu projektów.

Na wniosek p. Stanisława Badeniego zamknięto dyskusję.

Do głosu zapisani: za projektem większości p. Męciński, przeciw pp. Fruchtman, Łazarski, Henzel, E. Wolański, Antoniewicz i Abrahamowicz.

Jeneralnymi mowcami obrani p. Męciński i p. Abrahamowicz.

P. Męciński zaznaczył, że właściwym jego ideałem byłaby gmina zbiorowa, bo tylko wtedy można sprawiedliwą ustawę drogową zaprowadzić.

Dalej stanowczo oświadczył się przeciw rozdziałowi ciężarów drogowych według podatków; rozdział taki, oprócz na małym Szląsku nigdzie nie istnieje.

Mowca zbijał z kolei zarzuty wszystkich poprzednich mowców, wytykając wszystkim że zajmują stanowisko zaściankowe i kastowe nie uwzględniając zupełnie interesów ogółu kraju. Polemizując z wyrażonem żądaniem reprezentantów miast ażeby miasta zamiast prestacji miały prawo nakładania na mieszkańców dodatku do podatków, twierdził mowca że w ten sposób cały ciężar utrzymania dróg spadnie na mieszczan opłacających wysokie podatki, podczas gdy ludność handlująca izraelicka, ruchliwa i najwięcej dróg używająca bardzo mało płacić będzie, gdyż albo opodatkowaną jest w 3 klasie albo nawet wcale żadnego nie płaci podatku.

Kończąc prosił mowca albo o przyjęcie wniosku większości albo o pozostanie przy dawniejszej ustawie.

Po gorliwem przemówieniu p. Abrahamowicza za projektem mniejszości i nieodraczaniem dalszem reformy — marszałek o godzinie 4 po południu odroczył rozprawę do godziny 8 wieczorem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Zagrzeb 20 października. Przy rozpoczęciu posiedzenia oświadczył przewodniczący, że adres partji Starcewicza nie może być przedmiotem obrad, ponieważ w tym adresie znajdują się wyrażenia obrażające cesarza, dynastję i koronę. Hinkowicz zaprotestował przeciw postępowaniu przewodniczącego, poczem straszny powstał skandal, w skutek czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Petersburg 20 października. W piwnicy pewnego domu na prospekcie vis a vis twierdzy Petropawłowskiej odkryto minę, skierowaną przeciw fortecy. W skutek odkrycia aresztowano 4 Rosjan i trzech cudzoziemców.

Wiadomości polityczne.

Lwów 20 października. Pismo p. namiestnika, odczytane dziś w sejmie z zapewnieniami rządu co do sprawy taryfowej na kolejach żelaznych (patrz powyżej) było prawdziwem balon d'essai. Wrażenie tych zapewnień jednak osłabił frazes, użyty w tem piśmie, że rząd jak dotychczas będzie korzystał ze wszystkich środków, jakie mu nastręczają koncesje, aby u prywatnych towarzystw kolejowych wpływać na regulację taryf.

Sejm będzie stanowczo zamknięty we czwartek. Jutro Koło polskie przystąpi do wyboru komitetu przedwyborczego z 20 członków do kierowania wyborami do Rady państwa.

Wiedeń 20. października. Powiadają, że hr. Kalnoky na jednym z pierwszych posiedzeń delegacyj określi stosunek Austrji i Niemiec do Rosji i zaznaczy, że Rosja w sposób lojalny przyłączyła się do tendencyj pokojowych przymierza austro-niemieckiego.

Z Budapesztu piszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zawiesić w urzędowaniu jednego radcę policji i 2 koncypistów i oddało wszystkie akta, dotyczące tamtejszych skandalów policyjnych, do sądu, delegując równocześnie jako komisarza do zbadania sprawy radcę ministerjalnego Jekelfaluszy.

Wiedeń 20 października. Mówią, że rząd na tegorocznej sesji przedłoży wniosek o upaństwowienie kolei północnej.

W celu przygotowania w najwyższym trybunale wyroków w czeskim języku, utworzono przy najwyższym trybunale osobne bióro.

Minister sprawiedliwości zaprosił na środę najwybitniejszych prawników a członków parlamentu na konferencję, która ma obradować nad zaprowadzeniem w Austrji nowej procedury cywilnej. Konferencja ta ma obradować także nad nową organizacją stanu sędziowskiego w Austrji.

Peszt 20 października. W południe odbyło się położenie kamienia węgielnego pod szpital Elżbiety, fundowany przez „Czerwony krzyż", w obecności cesarza, kilku arcyksiążąt i licznych gości.

Londyn 20. października. Lord Northbrook wnosi, aby Egipt zająć na trzy lata i rozpisać 4 miljony pożyczki pod gwarancją Anglji.

Wolseley groził rzeczywiście dymisją w razie, jeżeli rząd nieda mu dostatecznych środków do poskromienia lub kupienia plemion beduińskich, na co rząd w końcu przystał. Jenerał kazał dać znać Gordonowi, że wyprawa ruszy 1. listopada naprzód.

Gospodarstwo przemysł i handel

Woły. Preszburg 20 paździer. Przypędzono galicyjskich 848, węgierskich 504, niemieckich 550, razem 1.902 sztuk. Płacono galicyjskie od 61·— do 66·— złr., węgierskie od 60·— do 65· - złr., niemieckie od 60·— do 64·50 złr. za 100 kilgram.

Lwów, z handlowej, 20. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	272 —	275 —
„ Lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	193 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 40	102 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich . .	59 55	60 35

Wiedeń dnia 20. października 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	52 60	52 30
Akcje węg. banku. kred. na 200 zł. . .	286 50	285 80
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 00	105 —
Unionbank za 100 zł.	87 10	86 60
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	273 25	273 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 25	148 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	302 00	301 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	191 [illegible]
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 60	123 75
Obligacje węg. w złocie	103 75	103 75
Akcje kolei węg. zachodniej	179 75	180 —
Cisańskie losy	115 80	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 30	20 10
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 22	93 15
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	102 90	102 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24¼	1 24 —
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	115 —	114 4[illegible]
Usposobienie: ustalone.		
Wiedeń d. 20. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 60	285 50
Akcje kolei Karola Ludwika	269 50	272 25
Renta papierowa	00 00	84 75
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	105 25	104 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 69	9 69
Usposobienie: ciche.		
Berlin, d. 20. października 1884. (godz. 5 m. 54 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 35	207 30
Akcje austr. kredytowe	479 —	476 50
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 20	167 15

Telegramy targowe z dn. 20. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8 20—9 00 złr. żyto — — złr. Okowita 29.50 — 29.75 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 7.78—7.80 zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 149·50 m., żyto — m., okowita 50.20 m., olej rzepakowy 45 10 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 45·60 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. października: 13·75 do 14·—. **Brema** 7·20 do -.—**Hamburg**: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. **Antwerpja**: na październik 19·—. **Nowy-York**: 7·¾. **Filadelfja** 7·¾.

Przyjechali d. 2[illegible]. października

Hotel ŻORZA. A. hr. Komorowski - Sufczyński z Polski, Z. bar. Rajsky z Polski, A. Bauwe z Niegowic, A. Hulimka z Mycowa, K. Żywicki z Tarnopola, Klang z Wiednia.

Hotel LAZARUSA. M. Kupferberg z Borysławia, S. Schüsel ze Stryja, M. Mund i B. Kahane z Wiednia, R. Seeybal z Iwanic.

Dyspozycja obiadowa

na środę 22. października.

Obiad droższy. Zupa szczawiowa z grzankami. Pasztet z różnych mięs w kruchem cieście. Kuropatwy z kompotem. Kalafiory.

Obiad tańszy. Zupa grochowa. Polędwica z rożna. Placek ze śliwkami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dni 21. października **Pierścień rodzinny** (Gillette de narbonne) opera komiczna w 3ch aktach pp. Chivot i Duru muzyka Edmunda Audran.

LWOWSKI RUSKI NARODOWY TEATR

pod zarządem J. Biberowicza i J. Hryniewieckiego.

Na dochód A. Osypowiczowej we wtorek dnia 21. października 1884. **Dwie sieroty** dramat w 5. aktach a 8. odsłonach, P. P. D' Ennery i A. Cormon. Tłumaczył J. Hryniewski. Nowe oryginalne kostiumy „Roccoco". Biletów i kart abonamentowych dostać można w handlu Wgo P. Dymeta w rynku i w lokalu towarzystwa „Ruska Besida" ulica Skarbkowska l. 2. a wieczorem od godziny 4-tej przy kasie. Początek o godzinie 7.

L. 1908.

OGŁOSZENIE.

Celem zaopatrzenia Zakładu sierot i ubogich w Drohowyżu na r. 1885 w artykuły żywności odbędzie się dnia 30. października b. r. w biurze Dyrekcji Zakładu publiczna rozprawa ofertowa, po której zamknięciu żadne dodatkowe oferty przyjmowane nie będą.

Bliższe warunki przeglądnąć można w Dyrekcji zakładu i Administracji centralnej fundacji Stanisława hr. Skarbka (gmach teatru l. 28, l. piętro.

Lwów, 13. Października 1884. (456)

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych

o r a z

handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

p o l e c a

na sezon zimowy i do użycia domowego

Wałeczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi:
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne **smarowidło** nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarc) do butów.
Apreturę do konserwowania skó y.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
Lakier polit urowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów.
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.
Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów, okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, różnej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i Quillaja.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i liuie.
Farby do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i kauczuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smołkę do but lek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania.

Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
„ do malowania porcelany.
„ olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle; palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

Artykuły piwniczne.

Korki do butelek i kapsle,
Smołka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karuk rybi i gelatynę do klarowania wina.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

☛ Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem roku 1885 we własnym domu, Rynek l. 38.

Fabryka i skład broni

Alfreda Dzikowskiego

We Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.



Poleca po cenach najumiarkowańszych

największy wybór rewolwerów i broni myśliwskiej,

500 dubeltówek systemu lancaster z najcelniejszych fabryk świata na składzie.

Skład fabryczny IGLICÓWEK systemu *Teschnera*

o r a z

LANCASTRÓWEK „DIANA"

wyrobu Henri Piepera w Liege.

Największy skład **Patronów** do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów.

Cenniki illustrowane wysela się na żądanie.

Ogłoszenie licytacji.

Pozostałe z wyprzedaży

KONIE STADNINY JARCZOWIECKIEJ

pełnej krwi arabskiej, a to:

5 klaczy i 9 ogierów

sprzedane będą w drodze publicznej licytacji we Lwowie **dnia 21. Października b. r. o godzinie 10, rano** w Ujeżdżalni przy ul. Czerneckiego obok kościoła OO, Karmelitów. (454)

FEZ prawdziwy turecki tylko 1 złr. 80 cent.

oraz różne haczkowane

CZAPKI RANNE

jakoteż wszelkiego rodzaju czapki do podróży i t. d.

polecają najtaniej

BRACIA LANGNER

Lwów ul. Halicka l. 16.

(342b)



5 KILOWE

Beczułki wina

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu.

1 becz. Hegelajskiego stołowego wina po złr. 2·10
1 becz. Hegelaj. stoł. lepszego po złr. 2·30 i 2·50
1 becz. Hegelaj. stołow. aromat. po złr. 2·70 i 3·—
1 beczułka Samorodnego wytrawnego po złr. 4·30
1 becz. Ermeleki Bakator, stołowego po złr. 2·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina jak z Werszec, które w 5 kilowach beczułkach przychodzą.

Proszę

o łaskawe

zlecenia!

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Do **wydzierżawienia** młyn wodny o dwóch kamieniach, murowany, przy stawie o półtorej mili gościńcem od stacji kolei „Oleszyce" na linji Jarosław - Sokal. Bliższe szczegóły na miejscu w Lublińcu u właściciela Piotra Barona Brunickiego ostatnia poczta Cieszanów.

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego" od 3 — 7 po południu. [1145]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4. [1142]

Cukiernia poszukuje wspólnika. Interesowani raczą nadsyłać oferty, pod literami M. M. poste restante Lwów. [1161]

Kuchmistrz znany ze smacznych potraw i eleganckich podań półmisków przyjmuje zamówienia na obiady, kolacje i wesela z domów prywatnych. Bliższa wiadomość w Adm. „Kur. Lwow". pod l. P. J. (1169)

Pianista konserwatorjum Warszawskiego udziela lekcyj gry fortepianu po 5 złr. miesięcznie, co dzień jedna godzina. Wiadomość Orłowski ul. Wałowa l. 13. (1166)

Szukający zajęcia.

Osoba wydoskonalona we wszelkich robotach życzy sobie do prywatnego domu dochodzić miesięcznie. Zgłoszenia l. 12. ul. Franciszkańska na dole. (1162)

Urzędnik pewnej Instytucji finansowej poszukuje zarządu i administracji większego domu we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego" pod adresem L. G. (1165)

Posady i zatrudnienia.

Poczta Śniatyn poszukuje natychmiast rutynowanego ekspedytora pocztowego. Bliższe warunki listownie. [1156]

Seminarzystka z grą na fortepianie, znająca język ruski, znajdzie zaraz umieszczenie. — Biuro Orłowskiego. wałowa 13. (1168)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na I. piętrze zaraz do wynajęcia, ul. Żółkiewska l. 69. (1132)

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (481)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagielońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

Duży jasny pokój dla pp. kawalerów, zaraz do wynajęcia. Ul. Ormiańska l. 27. (1158)

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (1124)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".